Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. HAL... Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II. | Nowy Sącz, dnia 24 sierpnia 1930. | Nr. 35.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Stulecie powstania 1830-31 roku.

W niedługim czasie, bo za trzy miesiące przyjdzie nam święcić jedną z największych, najwspanialszych może pod względem siły i żywotności narodu polskiego rocznic, a to setną rocznicę listopadowego powstania 1830 roku. Rocznica ta to wielkie naprawdę święto w odzyskanej, wolnej, niepodległej Polsce — święto czci i głębokiego, z prawdziwego serca płynącego uznania dla Tych, którzy nie zapomnieli o Tej, którą myśmy mieli zaszczyt wywalczyć, a za której nieosiągniętą naonczas wolność tysiące położyły swe młode życia! Powstania nasze, poczęte rozpaczą Kościuszki snują się błyskiem szlachectwa naszego narodowego charakteru przez cały wiek XIX, gdziekolwiek i kiedykolwiek zaistnieje tylko mała choćby nadzieja wskrzeszenia imienia Polski, błyskają meteory wielkich dusz polskich, błyska blask wydobytej, walczącej o wolność narodu szabli polskiej, gdziekolwiek tylko chwilę nadzieja zwodnicza choćby, rozpali miraże wolności — idzie nasz ojciec czy dziad do boju, by w kartach historji narodu wypisać krwawymi litery tę maksymę: że tylko podły naród może upaść, że tylko podły naród milknie pod obuchem przemocy!

Setna rocznica powstania listopadowego będzie też obchodzoną uroczyście w całej Polsce. Godzi się bowiem hołd nieść Tym, którzy choć nieszczęśliwie, a jednak bohatersko w 1830 roku przypomnieli Europie o naszem istnieniu! Dziś śmiało możemy sobie powiedzieć, że właśnie Oni, ci nieszczęśliwie walczący za naszą wolność byli nam przez długie lata pierwowzorem cnoty narodowej, że wychowani w szkole polskiej tradycji Ich mieliśmy zawsze za bohaterów i w Ich świetlane postacie wpatrzeni, Ich wiarą przepojeni mogliśmy w czasie Wielkiej wojny uzyskać ten cud, jaki z sobą odzyskanie niepodległości naszej przyniosło.

Dlatego też rocznicę tę święcić będziemy okazale! Warszawa myśli już o tem, zamierzając postawić wspaniały pomnik-obelisk i przygotowując szereg uroczystości. I nasze Podhale nie śmie pozostać w tyle, tembardziej — że i na naszych starych cmentarzach spoczywają kości wojowników roku 1830/1. Dotąd niestety cicho, jednak spodziewamy się, że to krótkie przypomnienie nasze powoła do życia komitety, które w sposób najbardziej uroczysty uczczą pamięć Tych, którzy obok nas wykuwali podwaliny naszej dzisiejszej Niepodległości. *St. Kl.*

Podhale

na Międzynarodowej Wystawie Komunik. i Turystyki w Poznaniu.

Zapewne czytelnicy nasi z niecierpliwością oczekują wiadomości, jak wypadł udział Podhala w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. Jest to zupełnie rzecz zrozumiała — wszak chodzi o to, czy ten przepiękny zakątek naszego kraju będzie godnie reprezentowany na pierwszej polskiej wystawie turystycznej.

Z góry możemy uspokoić naszych Czytelników, że Podhale nie potrzebuje się wstydzić ani swego stoiska, ani eksponatów, przedstawiających piękno przyrody Podhala wraz z jego uzdrowiskami, letniskami, wodami mineralnemi etc. Dowodem tego niech będą wyrazy uznania i podziękowania złożone na ręce p. inż. Eug. Tora, kierownika sekcji art. Wojewódzkiego Komitetu przez p. Ratajskiego, prezydenta m. Poznania i p. Moskalewskiego gen. dyrektora wystawy.

Jak wiadomo, całe stoisko „Podhala" z wyjątkiem powiatu żywieckiego przygotował powiatowy Komitet nowosądecki według pomysłu prof. Romualda Reguły, który też kierował robotami stolarskiemi i malarskiemi. A oto jak się przedstawiają eksponaty:

Naprzeciw jednego z głównych wejść umieszczono w głębi panoramę Nowego Sącza i okolicy o wymiarze około 7 × 4 m. [obszar więc wprost olbrzymi], wykonaną przez prof. Regułę i art. mal prof. Bolesława Barbackiego. Z boków na ścianach 8 przeźroczy wielkości 40 × 40 cm., przedstawiających ważniejsze widoki i objekty m. N. Sącza i okolicy. Nad panoramą herb m. N. Sącza, przed nią mapa turystyczna z N. Sączem jako ośrodkiem turystycznym. Obok panoramy w dużem stoisku pomieszczono resztę eksponatów, reprezentujących Podhale i jego zdrojowiska i ważniejsze letniska. — W temże stoisku jedną krótszą ścianę zajmuje powiat żywiecki, według projektu i wykonania krakowskiego artysty-dekoratora p. Seiferta.

Naczelne miejsce zajmuje ta królowa naszych uzdrowisk — Krynica ze swoją dioramą, przedstawiającą główny Zdrój i widok ogólny — wykonania prof. Reguły. Czterdzieści kilka przeźroczy, wykonanych przeważnie przez zakład fotograficzny p. Gawłowskiego, przedstawiających szereg pięknych widoków z Krynicy, Szczawnicy, Pienin, Zegiestowa i innych miejscowości, wreszcie barwne afisze reklamowe, oraz pomysłowe stoisko „wody Podhala" wypełniają treść stoiska.

Pod względem dekoracyjnym stoisko wyodrębnia się swoim charakterem podhalańskim, a umiejętnie zaprojektowane oświetlenie elektr. dopełnia całości, która sprawia na widzu bardzo miłe wrażenie.

Dość wspomnieć, że podczas zwiedzania wystawy, kiedy zwłaszcza grupki osób wchodziły do stoiska „Podhala" — słyszało się bardzo często wyrazy zachwytu: „Ach, jak tu ślicznie!"

Śmiało można powiedzieć, że stoisko Podhala łącznie z całem stoiskiem województwa krakowskiego [wystawa turystyczna była urządzona województwami] wyróżniało się bardzo korzystnie wśród innych województw, wysuwając się na pierwszy plan.

Pięknem uzupełnieniem eksponatów Podhala jest wydana przez Komitet ilustrowana broszura propagandowa p. t. „Ziemia sądecka, jej uzdrowiska, letniska i tereny turystyczne", której treść zestawił prof. A. Artymiak na podstawie dostarczonych mu przez Komitet materjałów.

Komitet sądecki ze swoim prezesem p. dr. Łachem i sekretarzem oraz skarbnikiem w jednej osobie p. inż. Cylą, może być dumny z dokonanego dzieła.

Jak nas informują, całe stoisko „Podhala" zostało po zamknięciu wystawy w Poznaniu przewiezione do Warszawy, gdzie w najbliższym czasie [prawdopodobnie we wrześniu] urządzona będzie przez „Polski Touring-Klub" wystawa turystyczna.

Po zamknięciu wystawy w Warszawie, całe stoisko przewiezione ma być do Nowego Sącza, gdzie Komitet zamierza urządzić na zamku królewskim wystawę pejzażu Podhala. Do udziału w tej wystawie mają być zaproszeni artyści-malarze Podhala, amatorzy-fotografowie, reprezentanci podhalańskiego przemysłu artystycznego i przemysłu ludowego.

Zamierzeniom tym przyklaśnie z radością niewątpliwie całe Podhale.

Skandal autobusowy

w Nowym Sączu.

[Niepunktualność. — Grożące katastrofą pudła w użyciu. — Omal nie katastrofa pod Jakubkowicami. — Podwójne opłaty. — P. Rabinowicz dyktatorem. — Jak długo to będzie?]

Skandaliczne stosunki w nowosądeckim Zw. automobilistów, dostarczającym autobusów komunikacyjnych przechodzą doprawdy granice milczenia. Już kilkakrotnie wołaliśmy bezskutecznie o ich sanację, kpienie sobie jednak z ludzi i wyzysk jednostek jest tak karygodnem, że nie umilkniemy, dokąd władze nie zrobią z tem porządku!

We czwartek, dnia 14 bm. o godz. 6-tej miał wyjechać nasz informator do Krakowa. O godz. 6·15 dopiero zajechał autobus p. Schönfelda i Ski na dworzec, przyczem szoferzy zabrali się dopiero do naprawy motoru. Okazało się, że akumulator, który zapala motor jest wybity. O godz. 6·45 [co za punktualność!] wyjechało wreszcie stare, trzeszczące pudło — zepsuło się znowu pod OO. Jezuitami. Wzburzeni pasażerowie po 15 tu minutach przymusowego postoju chcieli już wrócić na dworzec autobusowy, by jechać drugim, późniejszym autobusem, p. Schönfeld sprowadził jednak drugi autobus, nie celem użycia go do dalszej jazdy, ale celem.... zapalenia startera od drugiego auta! Pod Jakubkowicami [a więc 40 km. za N. Sączem] na skręcie pękła opona i cudowi wprost, a także i kolosalnej przytomności szofera Bębenka zawdzięczać należy, że autobus zarył się w ziemię na 20 cm. przed głębokim rowem i nie wywalił się. Nic dziwnego, bo opona ta to jeden strzęp, na której policyjnie winna być wzbroniona jazda! Pan Schönfeld jednak próbował jechać, narażając rozmyślnie pasażerów na kalectwo, a może i śmierć [!!!] O sile „nawalenia" świadczy to, że felga tj. żelazna obręcz, spajająca koło odleciała na 25 m. od autobusu!!! Zaczęła się naprawa, przyczem okazało się, że autobus nie ma rezerwowego koła [!], tylko inną, nie dostosowaną do auta oponę! Przy pomocy młotów zreperowano dopiero koło i... czekano znowu na przypadkowo [!] przejeżdżające auto, które zapaliło starter. Po drodze okazało się, że nie można zamknąć okien, bo jedne wybite [!], a drugie nie mają pasów! I tak jechali pasażerowie autobusem wśród siekącego deszczu! Co p. Schönfelda obchodzi, że ktoś się może przeziębić. W Brzesku na postoju dopędził autobus wyszły ze Sącza

o $1\frac{1}{2}$ godziny później autobus firmy Engelhardt i Kleinerowa; oburzeni na p. Schönfelda pasażerowie chcieli się przesiąść do pustego do połowy autobusu p. Engelhardta, ten jednak im oświadczył, że nie może ich wziąść, bo Związek automobilistów mógłby go szykanować i zabrania tego [!!!] Jednem słowem obawa zarzutu nieuczciwej konkurencji! Część pasażerów przesiadła się, płacąc od Brzeska do Krakowa po 4·50 zł. p. Engelhardtowi mimo zapłaty raz już 12 złotych p. Schönfeldowi, druga część zrobiwszy rewolucję obsadziła autobus drugi: 5 km. za Brzeskiem, gdzie autobus p. Schönfelda został na gościńcu, niezdolny do dalszej jazdy. Sam p. Schönfeld [co za skandal!] pojechał drugim autobusem do Krakowa, aby zakupić spalone cewki i baterje! Pasażerowie przybyli do Krakowa o 12^{30} zamiast o 10-tej, szczęśliwi, że wyszli cało ze życiem!

Skandaliczna ta sprawa, [na której wierność podajemy świadków: WP. Feliks przedsiębiorca w N. Sączu, kpt. Zipser, Sambor ul. Piłsudskiego] nie potrzebuje komentarzy! Bezkarnie dzieje się łajdactwo, w które winien wglądnąć p. prokurator! Związek automobilistów żre się wewnętrznie; właściciele nowych, bezpiecznych wozów traktowani są na równi z właścicielami, którzy używają starych, grożących każdej chwili katastrofą pudeł i idą na los szczęścia! Piszący te słowa słyszał, jak szofer Bębenek kłócił się z Schönfeldem, że tak nie pojedzie, a tenże mu odrzekł: „może wytrzyma!!!" Więc jak? Można bezkarnie narażać ludzi na kalectwo, bo „może wytrzyma"? Czy p. prokurator nie zauważy tu § 335 u. k.? A dalej dlaczego p. Rabinowicz, który rozdziela tury, puszcza stare pudła na takie długie tury? Czy p. Schönfeld nie może jeździć na targi do St. Sącza czy Piwnicznej, a nigdy do Krakowa!?! Tego rodzaju wozy winny odpaść bezwzględnie, bo nic dziwnego, że potem ludzie łamią ręce i nogi w katastrofach, które się tuszuje! A dalej jakiem prawem zakazuje się p. Engelhardtowi, który — co podnieść należy — uczciwie chciał przyjść z pomocą pasażerom, [ale bał się poprostu!] zabrania rozbitków, pozostających bez pomocy na przestrzeni!!?

Związek automobilistów w N. Sączu należy oczyścić. Rządzą w nim żydzi, czego bynajmniej nie wytykamy, jednak uczciwość istnieć musi! Ze sam Związek wie, jakie ma pudła, świadczy uwaga na biletach: „Zw. automobilistów nie przyjmuje odpowiedzialności za skutki wynikłe z powodu przerwy lub niepunktualnej komunikacji". Rzeczywiście „pyszne" zastrzeżenie! Gdzie jednak policja? Dlaczego nie kontroluje się wybitych szyb, zepsutych maszyn, zniszczonych doszczętnie opon, rezerw itd.? Dlaczego? Przy tego rodzaju dzikich stosunkach winien stać dzień w dzień posterunek P. P. i badać wszystko! Może wtedy byłoby mniej wypadków i katastrof!

Dowiadujemy się, że Starostwo nowosądeckie, do którego napływają ciągłe skargi, ma wglądnąć w sprawę i przeprowadzić porządek! Jest to krok ogromnie oczekiwany i wreszcie raz może sytuacja się poprawi i p. Schönfeldom itp. zostanie odebraną koncesja! Narazie p. Schönfeld — naprawiwszy [!] wóz pojechał z 22 osobami [w tem przeważnie dzieci] mimo, że wolno mu brać 12 osób [!] na 3-dniową wycieczkę! „Może wytrzyma"!!!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że tenże sam autobus, puszczony na turę do Tarnowa zepsuł się bezapelacyjnie na Juście tak, iż pasażerowie musieli się przeprawiać Dunajcem co Marcinkowic i wrócili koleją.... do Nowego Sącza! Dokąd to trwać będzie? *Kl.*

Klęska deszczów na Podhalu.

Zapowiadało się, że na naszem uroczem Podhalu z powodu tegorocznych urodzajów zazna ten lud przecież trochę lepszej doli ze swej ciężkiej pracy około roli, — a tu niespodziewanie spadła klęska na te górskie okolice przez długotrwałe deszcze, i to taka, że nie jest w stanie ten lud pracy w żaden sposób zebrać zboża z pól do stodół swego domostwa, gdyż już przeważnie wszystko zboże co jest w kopach pozrastało, a reszta, co leży na pokosach i stoi jeszcze na pniu, to zupełnie odpada i do reszty gnije i niszczeje, co zapowiada nieomal nędzę głodową niektórym biedniejszym wieśniakom z powodu spóźnienia zbioru zboża, jak zwykle w górskich okolicach i tego długotrwałego nieustającego deszczu.

Dlatego też **Panowie Posłowie z Podhala**, wybrani do Sejmu jako przedstawiciele tego ludu dotkniętego tą klęską długotrwałego deszczu, powinni przedstawić ten nadzwyczajny wypadek i niedolę tego ludu **Wysokiemu Rządowi**, by tenże raczył przyjść z ulgą przy płaceniu tegorocznych podatków gruntowych, jakoteż **by przyszedł z pewną zapomogą doraźną i sprawiedliwie rozdzieloną dla najbiedniejszych wieśniaków rolnych w okolicach naszego Podhala,** gdyż ten uczciwy i zacny lud podhalański pozostaje sercem i duszą dla Państwa i Rządu oddany.

Jan Dragan
emer. urzędnik, Podhalanin.

W odpowiedzi na powyższe słuszne uwagi możemy odpowiedzieć, że Rząd nasz ze względu ogólnego kryzysu pomyślał już nad tą sprawą, dowodem czego najlepszym obniżenie drog. podatku od gruntów o 25%, obniżenie zwłok procentowych, pożyczki rolne itd. — o czem dokładnie pisaliśmy w nrze 34 naszego pisma. Byłaby do poruszenia i rozstrzygnięcia jeszcze ciekawa kwestja magazynów zbożowych, znana nam na Podhalu jeszcze z czasów b. Austrji [spichrz w Muszynie], do kwestji tej jednak jeszcze powrócimy.

Kupcy tytoniowi organizują się!

Dnia 17 bm. w sali Czytelni mieszczańskiej odbyło się konstytuujące zebranie kupców tytoniowych, które zgromadziło do 50 osób, w tem cały szereg inwalidów i b. wojskowych. Z ramienia organizacji warszawskiej przybył prezes stowarzyszenia Szyler, z Krakowa prezes Kopciński i p. Ramza, ze wschodniej Małopolski prezes Gołąbkiewicz. Zebranie zagaił p. Jan Łobodziński witając władze skarbowe reprezentowane przez st. radcę Kuhnena oraz adjunkta Kudlika, oraz reprezentanta prasy red. Klemensiewicza. Po wyborze prezydjum, do którego wszedł jako przewodniczący p. Kopciński, p. Fertig jako sekretarz oraz p. Bauerowa, dwugodzinny referat wygłosił p. prezes Szyler. Przeprowadziwszy wywód, że dzisiaj wszelkie dykasterje się organizują, przedstawił wymieniony anormalne stosunki, panujące w monopolu tytoniowym ze względu na to, że monopol w b. Królestwie i dzielnicy poznańskiej nie był zupełnie znany. Stąd oczywiście Monopol tytoniowy ciągle eksperymentuje, a najgorzej na tem wychodzą koncesjonarjusze, w przeważnej części inwalidzi, wdowy, b. wojskowi, odznaczeni itd. Wymieniony omówił sprawę rentowności monopolu tytoniowego, sprawę podatków, rabatu, zwiększenia obrotu oraz koniecznych kredytów. Koncesjonarjusze dzisiejsi nie cofają się bynajmniej przed sprawiedliwymi podatkami i dążą do tego, by monopol przez poprawienie sort tytoniowych miał coraz większe dochody, jednakże muszą się bronić przed usunięciem ich od skromnych zysków przez zamierzone wprowadzenie automatów, monopolowych sklepów tytoniowych, których nie zna ustawa, nadto zbyt liczne udzielanie koncesyj, gdzie dzisiaj na 600 mieszkańców przypada jeden sklepik tytoniowy. Następnie poruszył mowca sprawę wyrobów specjalnych, monopolu zapałczanego, sprawę pośredników, nawołując do zorganizowania się, wobec tego, że obecnie opracowuje się przepisy, które na szereg lat decydować będą o istnieniu koncesjonarjuszy.

Następnie zabierali głos p. Kopciński, stawiając szereg interpelacyj do zarządu głównego, p. Fertig, p. Łobodziński, p. Horowitz oraz inni, poczem uchwalono odpowiednie rezolucje. Następnie zawiązano oddział Związku kupców tytoniowych, do którego weszli: p. Łobodziński Jan, p. Bauerowa Anna, p. Olszewska Marta [N. Targ], p. Wilczkiewicz Tadeusz [Gorlice], p. Fertig Maurycy, oraz p. Kuzma Władysław. Do Komisji rewizyjnej weszli: p. Biel Tomasz [Limanowa], p. Orchowski Feliks [Gorlice] i p. Horowitz Izydor [Łącko]. Jako delegatów na zjazdy wybrano: p. Olszewską Martę [N. Targ], p. Fertiga Maurycego, p. Kornfelda, Salamona, p. Lustiga Szymona, p. Bauerową i p. Świątkowskiego Adama.

JAN ŁOBODZIŃSKI.

Wrażenia z Kongresu międzynarodowego Inwalidów wojen.

w Paryżu.

Z końcem lipca b. r. gościła stolica świata Paryż przedstawicieli organizacji inwalidzkich dziesięciu narodów. Inwalidzi francuscy byli gospodarzami swych kolegów, którzy w kataklizmie dziejowym wojny światowej czynny brali udział. Przybyli oprócz kolegów sojuszniczki naszej Francji, przedstawiciele narodów słowiańskich jak Serbji i Czechosłowacji. Lecz nie tylko inwalidzi państw sojuszniczych zjawili się w Paryżu, przybyli również delegaci państw centralnych, a mianowicie inwalidzi Niemiec, Austrji i Bułgarji. Stanęli twarzą w twarz ludzie, którzy przez lata całe w okopach znosili trudy nadludzkie. Ludzie, którzy uginając się pod siłą żelaznej konieczności kierowali ongiś ku sobie lufy karabinów, siejących śmierć i zniszczenie. Doprawdy bardzo wiele potrzeba samozaparcia się siebie, aby w tym, który kiedyś walczył w wrogich szeregach widzieć bliniego swego, którego kochać, wspomagać i szanować należy.

Coprawda dziś to już nie sami inwalidzi są tymi, którzy poprzez granicę państw podali sobie dłonie dla wspólnej pracy nad polepszeniem doli, nad zabliźnieniem ran zadanych wojną i nad stworzeniem warunków, któreby uniemożliwiały wzajemne mordowanie się narodów pod płaszczykiem wojny.

Może wcześniej od inwalidów panowie dyplomaci na konferencjach i bankietach likwidowali nienawiści narodowe. Wielcy przemysłowcy i kupcy w myśl zasady „pieniądz nie śmierdzi" uważali, że handel z niedawnym wrogiem to wskazanie narodowe. Organizacje robotnicze, naukowe i sportowe również zaczęły powoli wkraczać na teren ongiś wrogi i w konkurencji pokojowej szukały podniesienia znaczenia własnego narodu.

Zrobiony został wielki wyłom w sztucznie hodowanej nienawiści odwetowej i dzisiaj wszystkie państwa czynią usilne starania w kierunku zlikwidowania tarć wojennych.

Inwalidzi, jako ludzie, którzy bezpośrednio brali udział w wojnie narodów, ci którzy nie znając siebie wzajemnie wbijali bagnet w pierś przeciwnika, bo tak nakazywało im poczucie samoobrony i rozkaz władz przełożonych poznali również, iż uczucie nienawiści zniknąć musi z powierzchni świata a środkiem ku temu wzniosłemu wskazaniu być może jedynie wspólna platforma porozumiewawcza wszystkich ofiar wojny bez względu na przynależność narodową.

Pierwszym, który tą myśl w czyn wprowadził był sławny i znakomity pisarz francuski Henri Barbusse. Człowiek ten, który utracił w wojnie światowej nogę, stał się czołowym mężem pacyfizmu francuskiego przez wydanie powieści „Ogień". W myśl propagowanej przez siebie idei pokoju stworzył on międzynarodową inwalidzką pod nazwą „International de Victimes de la Guerre". Organizacja ta jednak jako oparta na zasadach komunistycznych i pracująca według wydanych wskazówek trzeciej międzynarodówki w Moskwie nie mogła znaleść oparcia w szerokich masach inwalidzkich. Dzisiaj prowadzi ona suchotniczy żywot, skupiając w sobie nieliczne organizacje inwalidzkie Francji, Belgji, Niemiec i Rosji sowieckiej.

Stwierdziwszy kompletne fiasko tego przedsięwzięcia narodowe organizacje inwalidzkie, pracujące na zasadach bezpartyjności, postanowiły stworzyć inną organizację, odpowiadającą życzeniu szerokich warstw poszkodowanych wojną.

Wydział Wykonawczy Związku Inwalidów W. Rz. P. w zrozumieniu ważności reprezentowania interesów tak Polski jak i zrzeszonych inwalidów poza granicami kraju z wielką energją wziął się do pracy. Wspólnie z kol. kol. francuskimi zwołana została w roku 1924 pierwsza konferencja porozumiewawcza do Genewy. Skutek był nadzwyczajny. Już na pierwszem posiedzeniu uzgodnione zostały wszystkie postulaty tego nowego zrzeszenia. Zaś po przyjęciu przez inwalidzkie organizacje Niemiec, Austrji i Bułgarji rezolucji, że zrzeszone organizacje szanować będą istniejące traktaty i zwalczać propagandę odwetową usunięte zostały zastrzeżenia delegatów Polski odnośnie przyjęcia organizacji inwalidzkich państw centralnych.

Po pierwszym tym kongresie odbywały się co roku dalsze konferencje i tak w Paryżu, Luksemburgu, Wiedniu, Berlinie, Warszawie a ostatnio w Paryżu.

W przeddzień Kongresu Międzynarodowego, który odbył się w paryskim uniwersytecie Sorbonie, delegacja polska w liczbie 10 osób w towarzystwie prezesa okręgu paryskiego Zw. Inw. w. Rz. Pol. złożyła wizyty ambasadorowi Chłapowskiemu, konsulowi generalnemu, attache wojskowemu, radcom Mühlsteinowi i Neumanowi, następnie w obecności gubernatora wojennego Paryża gen. Gouraud, złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Przewodnictwo Kongresu objął Prezes C. I. A. M. A. C.'u na rok 1929/30 i Prezes Zarządu Gł. Związku Inw. wojen. Rz. P. poseł Karkoszka. Urzędowym językiem obrad jest na tych Kongresach język francuski i niemiecki. Zjazd między innemi witał przedstawiciel urzędu francuskiego minister rent inwalidzkich, następnie przedstawiciel Ligi Narodów oraz przedstawiciel Międzynarodowego Biura Pracy.

W pierwszym dniu Kongresu przyjął delegatów prezydent miasta Paryża w prześlicznych apartamentach „Hotel de Ville" [Ratuszu]. W drugim dniu Kongresu po zakończeniu obrad poszczególnych Komisji uczestnicy Kongresu przyjęci zostali w apartamentach Ministerstwa Spraw wewn. przez prezesa francuskiej Rady Ministrów p. Tardieu. Na przyjęciu tem wziął udział ambasador polski p. Chłapowski. Wieczór delegaci byli na przedstawieniu w Wielkim Teatrze. W trzecim dniu Kongresu delegaci udali się pod Łuk Triumfalny, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec z żywego kwiecia wraz z dziesięcioma szarfami państw, biorących udział w zjeździe. Następnie po zakończeniu oficjalnej części obrad francuskie Związki inwalidów gościły uczestników Kongresu wspólnym obiadem. Po obiedzie specjalnymi autami delegaci w towarzystwie Kolegów francuskich zwiedzali ciekawsze osobliwości Pa-

Podziękowanie
KOM-TURA
dla Głosu Podhala.

W tych dniach otrzymaliśmy następujące pismo:

„Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia niniejszem Szanownej Redakcji najserdeczniejszej podzięki za tak życzliwe ustosunkowanie się do Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, czego dowody mieliśmy w bezinteresownem umieszczaniu na łamach poczytnego czasopisma WPanów licznych komunikatów i artykułów o M. W. K. T.

Odczuwając głęboką wdzięczność dla całej Prasy, której łaskawa a tak wydatna pomoc umożliwiła nam dokonać dzieła, którego konsekwencje będą korzystne dla naszej Ojczyzny i wszystkich Jej obywateli, zachowamy na zawsze w naszej pamięci tę doniosłą rolę, jaką odegrała Prasa w zgodnej współpracy z nami, jako organizatorami Wystawy.

Z wysokiem poważaniem
Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki
Podpis nieczytelny
Kierownik Propagandy Krajowej.

Prawda o wodzie szczawnickiej.

Od właściciela Szczawnicy p. posła A. hr. Stadnickiego otrzymujemy następujące pismo, które z największą przyjemnością publikujemy:

W notatce pod tytułem: „Do pamiętnika Szczawnicy“ uskarża się p. Henryk Dobrowolski nauczyciel gimn. z Pszczyny i członek Pol. Tow. Tatrzańskiego, że mu podczas pobytu w Szczawnicy policja zdrojowa nie pozwoliła napić się wody „Józefinki“ — i czyni za to odpowiedzialnym Zarząd Zakładu Zdrojowego, względnie mnie jako właściciela tegoż Zakładu. — Oświadczam wobec tego, że ja zakazu podawania wody nie wydawałem, uczyniła to *Komisja Zdrojowa*, której organem jest *policja zdrojowa*, a nawet z okazji tego zakazu wywiązał się spór pomiędzy moim Dyrektorem Zakładu a Komisją Zdrojową!

Fakt ten dowodzi raz jeszcze, jak zawiłe i niezdrowe są stosunki w naszych uzdrowiskach i jak konieczną jest zmiana ustawy o Uzdrowiskach. Właściciel zdrojów utrzymuje je, inwestuje, płaci podatki, ponosi odpowiedzialność przed społeczeństwem, a kto inny, bo w tym wypadku Komisja Zdrojowa wydaje zarządzenia, nieraz sprzeczne z wolą właściciela — ku zadowoleniu publiczności, a co ważniejsze pobiera znaczne opłaty [taksę zdrojową] za korzystanie z przedmiotów będących własnością cudzą [parki, zdroje], opłacając z tego tytułu właścicielowi niezmiernie niski czynsz, ustalony jednostronnie przez jedną ze stron tj. Komisję Zdrojową.

We wszystkich uzdrowiskach całego świata za środki lecznicze, a więc przedewszystkiem za wodę mineralną kuracjusz płaci, tak jak płaci za lekarstwa w aptece, płaci za wodę w formie kąpieli, czy w formie wypitej szklanki wody, — w jednej Szczawnicy pije się wodę za darmo, a wypijają jej kuracjusze za około 75.000 zł. przez sezon letni. Podaję to do wiadomości i łaskawej refleksji P. T. Czytelników.

Z poważaniem *Adam Stadnicki.*

Kredyty na zastaw zboża.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w N. Sączu komunikuje nam, że wzorem lat ubiegłych uruchamia Państwowy Bank Rolny — oddział w Krakowie kredyt na zastaw rejestrowy płodów rolnych: pszenica, żyto, owies i jęczmień.

Kredyt ten udzielany będzie bezpośrednio rolnikom w wysokości 50% wartości zboża według cen wykazanych w danym dniu na giełdzie zbożowej, po uprzedniem oszacowaniu zboża przez taksatorów Banku.

Spłata kredytu następować będzie częściowo, a mianowicie: 30% po upływie 4—5 miesięcy, 30% [początkowego zadłużenia] po upływie 6-ciu miesięcy od udzielenia pożyczki, reszta t. j. 40% po upływie 9 miesięcy od daty podjęcia pożyczki.

Ostateczna spłata nie może wybiegać poza dzień 30 czerwca 1930 r.

Zwracamy szczególną uwagę, że znaki zastawnicze nie mogą być usunięte i muszą wyraźnie stwierdzać odrębność przedmiotów zastawu od reszty znajdującego się w majątku zboża. Usunięcie zboża z pod zastawu przed zapłaceniem pożyczki powoduje natychmiastową płatność całego kredytu, oraz naraża zastawcę na dochodzenia sądowe.

Wieści z Podhala.

JAZOWSKO.

Co słychać u nas nowego? W Głosie Podhala pojawiają się stale korespondencje z różnych miejscowości Podhala — rzadko jednak znaleźć można jakąś wiadomość z Jazowska. A jest to przecież miejscowość, która nietylko pięknością krajobrazu od innych się wyróżnia, lecz przedewszystkiem wysoko rozwiniętym przemysłem drzewnym, a w szczególności meblowym. Nie wszyscy może wiedzą o tem, że w Jazowsku znajduje się fabryka mebli giętych, która wyroby swoje eksportuje do wszystkich zakątków świata i to zarówno do bogatych i wysoko rozwiniętych krajów zamorskich, jak i do najodleglejszych kolonij. Lecz o znaczeniu przemysłu tego i stanowisku jego w gospodarce światowej pomówimy kiedyś na innem miejscu. Dzisiaj przemysł ten przeżywa ciężki kryzys, którym dotknięty jest świat cały, a do okien zatrudnionych tu pracowników zagląda poczyna widmo bezrobocia.

Życie organizacyjne jest tu wcale urozmaicone. Dość pokaźna rzesza robotnicza jest terenem działania różnych partyj, z których zwykle ta przemijająco prym wodzi, która nadzieją lepszych korzyści zręczniej mamić potrafi. To też przerzucanie się z jednego obozu do drugiego jest tu zjawiskiem nierzadkiem, świadczącem raczej o małem wyrobieniu politycznem tutejszych mas. Twarda rzeczywistość otwiera jednak ludziom często oczy, a zbałamucone jednostki przekonują się, niejednokrotnie za późno o tem, że łatwiej jest czynić przyrzeczenia, niż przyrzeczenia w czyn wprowadzić.

Z wyłączeniem miejscowego włościaństwa odpornego na działanie prądów lewicowych, wodziła tu zawsze prym P. P. S. Wpływy te zaliczyć jednak już należy do przeszłości. Wprawdzie od czasu do czasu pojawia się jeszcze jakiś agitator z niedalekiej centrali sądeckiej, lecz dzisiaj, w czasie dającego się każdemu we znaki kryzysu gospodarczego, agitacja ta nie popłaca. Zasadą bowiem jest płacenie wkładek, a o to dzisiaj niełatwo.

Przed paru laty utworzył się tu Związek młodzieży polskiej. Związek ten rozwijał się początkowo wcale pomyślnie i w okresie największego rozkwitu zainicjował budowę własnego domu. I płynęły datki z różnych stron na ten cel, zasilano fundusze dochodami z często urządzanych imprez nieraz wcale udanych. Niestety jednak potrzebnych funduszów zebrać nie zdołano. Pozatem w ostatnich czasach organizacja ta osłabła i powoli tracić poczęła na wpływach i znaczeniu. Niewłaściwe może pociągnięcia i niepotrzebne nieraz tarcia spowodowały rozłam w tej organizacji tak, że sprawa budowy domu mimo przygotowanego materjału utknęła na martwym punkcie. Jakikolwiek jednak sąd możnaby wydać o działaniu tej organizacji, przyznać należy, że wywarła ona nader dodatni wpływ na umoralnienie swoich członków skądinąd zdeprawowanych i była tu pierwszą, która nie hasłami politycznemi, lecz metodą wychowawczą pracę swą rozpoczęła.

Najmłodszą organizacją, bo liczącą zaledwie przeszło pół roku jest „Strzelec“, pod którego sztandarem skupiać się poczyna coraz więcej młodzieży. O jego rozwoju i znaczeniu na tutejszym terenie pomówimy innym razem.

TROPIE.

Wiec B. B. W. R. Dnia 17-go bm. odbył się w Tropiu nad Dunajcem wiec, urządzony staraniem Rady Pow. BBWR. Z ramienia BBWR. wzięli udział ks. prezes Dąbrowski, poseł Jasiński, wiceprezesi pp. Bodziony, Mamak i sekretarz p. Puchała. — Wiec odbył się pod gołem niebem bezpośrednio po sumie. Prawie wszystka ludność

---

ryża. Wieczorem w wielkiej sali Sorbony przy obecności z górą 1000 gości odbyła się Uroczysta Akademja, na której z ramienia delegacji polskiej poseł Pająk wygłosił w języku polskim piękne i patrjotyczne przemówienie, wskazując, że w Sorbonie, gdzie właśnie odbywa się Międzynarodowy Kongres Inwalidów, wykładał wielki poeta polski literaturę słowiańską. Wspomniał o znaczeniu rewolucji francuskiej, o gościnie francuskiej udzielonej wielkim mężom Polski w czasie niewoli, o roli Francji przy odbudowie Polski itp. Mowa posła Pająka przetłomaczona została przez redaktora Ill. K. Codz. p. Smogorzewskiego na język francuski, a publiczność obecna na Akademji, gdzie dało się zauważyć szereg wybitnych parlamentarzystów francuskich i przedstawicieli innych państw, kilkakrotnie wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski.

Po Kongresie delegaci udali się specjalnym pociągiem na zwiedzenie niemiecko-francuskich grobów żołnierskich w Soupir, miejscowości oddalonej o 150 km. od Paryża. Przed opuszczeniem Paryża Związki Inwalidów Wojennych Rz. P. na emigracji podejmowały delegację polską bankietem, w którym wziął udział generalny konsul Poznański, radca ambasady Mühlstein oraz attache wojskowy.

Prezesem C. I. A. M. A. C. U. na rok 1930/1 wybrano francuza, a członkami Zarządu posła Karkoszkę i p. Stacheckiego z Poznania. W komisji pokojowej Kongresu poruszona była ze strony Polski sprawa „Korytarza Pomorskiego“, gdzie delegacja niemiecka na wywody delegatów Polski złożyli oświadczenie, że co „sprawiedliwe trwać wiecznie będzie, zaś co jest gwałtem zdobyte naprawionem zostanie“.

Przez to oświadczenie delegacja niemiecka [inaczej niż Niemcy rozumiejąc] uznała prawo 30-miljonowego narodu polskiego do posiadania „Korytarza Pomorza“, Sląska i Poznańskiego.

W przyszłym roku odbędzie się Kongres C. I. A. M. A. C. U. w Pradze.

Feljeton z Zakopanego.

Jak nazwać ten feljeton? Z tem pytaniem zwracam się do miłych — ukochanych nawet — za to, że kupili ten właśnie numer pisma czytelników i czytelniczek.

„Listy z Zakopanego“? — nie! nie można — to tytuł rejestrowany i opatentowany.

Więc co?

„Przez kraj Skipetarów“? — też nie! bo Skipetarzy są pono bardzo gentlemanliche i pobierają haracz od swych ofiar w każdej formie, wyjąwszy jednej — taksy klimatycznej.

„Wrażenia z Zakopanego“?... cóż, kiedy poza skargą o niezapłacony rachunek innych wrażeń zwykle się tu nie doznaje.

— Już wiem — podpowiada pani Nora — „Listy z dalekiego wschodu“...

— Bardzo dobrze! — szlagier jest! Zgadzamy się na wschód — odpowie zagraniczny czytelnik dajmy na to z drugiej strony Cieszyna, — i dla letników trzeba coś zrobić — ale czemu listy i czemu koniecznie — „dalekiego“?...

Tutaj sprawa komplikuje się.

Listy?... bo autor przesyła je pocztą, — bo chciałby, aby było ich jak najwięcej i zresztą listy opłaca się — te zaś autorowi pewno się nie opłacą — jest to zatem porównanie... á rebours.

„Z dalekiego“?... To się stanowczo nie zgadza — Lwów, nawet Warszawa mają ku temu większe prawo niż nasza niewinna letnia stolica Rzeczypospolitej.

Ale oto pomysł: nazwijmy nasz feljeton „Zakopane! Zakopane!“... Jest to tytuł ze wszech miar dobry i nadewszystko onomatopeiczny. — Brzmi jak uderzenie czemś ciężkiem w głowę i to nie raz jeden — a dwa razy...

Pod podobnym, choć nie identycznym nagłówkiem ukazała się coprawda kiedyś w Paryżu mizerna, plugawa książeczka pełna robaczywych kłamstw i obrzydliwych insynuacyj, ale autor poniższego feljetonu oświadcza, że z nią się nie solidaryzuje i naśladował jej nie będzie. Ma on do Zakopanego sentyment — nieomal głębsze uczucie — jak zwykł mawiać pewien nauczyciel z Czarnego Dunajca — „słabość i życzliwą sympatję“.

Taką samą sympatję czuł jeden amerykanin, który twierdził, że tylko Pensylwanja piękniejszą jest od Poronina, a wodospad Niagary tylko nieco większy od wodogrzmotów Mickiewicza.

Piękne to i głębokie zdanie wygłaszał codzień popołudniu, pomiędzy wpół a trzy na 6-tą, a już o 6-tej wynoszono go na góry — mieszkał bowiem nad restauracja Karpowicza.

Ten amerykanin „zzakopianił“ się bardzo prędko. W trzy tygodnie po przyjeździe klął już na monopole jak tuziemiec, rozpił się jak właściciel pensjonatu i płacił tylko wekslami.

Wogóle wekselek to jest dzisiaj, że tak powiem „gwoździem sezonu“ i owem ziarnkiem piasku, wokół którego formuje się „Perła Tatr“.

Pewien astronom obliczył jeszcze rok temu, że zaprotestowanymi wekslami zakopiańskiemi możnaby wytapetować cały Giewont i dobre pół Gubałówki od ładniejszej strony, albo wzorem dawnych magnatów polskich wysypać drogę pod szlichtadę od notarjatu aż do Nowego Targu.

Pozatem opowiadają sobie tutaj ludzie sensacyjną nowinę, że jakoby podobno na rzekomo pojawić się w Zakopanem pierwszy film dźwiękowy. Mówią, że w związku z tem, przyspieszone kursy „kółek przyjaciół języków zagranicznych“ pracują — pracują z zapałem.

Ale niewiadomo jeszcze, czy do tego czasu nie będziemy mieli dobrze nakręconych polskich „talkies“ i czy w rezultacie film obcy nie będzie tak wysoko ocłony, że nie przekroczy już nigdy więcej wysokich progów granicy.

Wtenczas przyjaciele kółek języków zagranicznych będą musieli zużytkować swe wiadomości w swojem własnem „kółku“, z czego napewno wyniknie jedno — plotki...

Bo w Zakopanem, jak tego roku wogóle w całej Europie pada deszcz i ludzie się nudzą.

Od zbliżającego się „Wyścigu Tatrzańskiego“ obiecują sobie wszyscy bardzo wiele, a już najwięcej właściciele dorożek i kawiarń.

Zakopiańskie dancingi w tym okresie warto przyjechać zobaczyć. *A. N.*

parafji, zebrana na nabożeństwie, wzięła udział w wiecu. Przewodniczył wójt z Tropia p. Romuzga. Poseł Jasiński złożył szerokie i wyczerpujące sprawozdanie poselskie, którego ludność wysłuchała z prawdziwem zainteresowaniem i pełnym spokojem, nie dając się prowokować demagogicznem wystąpieniem nieodpowiedzialnego osobnika z Witowic, darząc jego wystąpienie salwą śmiechu. Przemawiali pp. Bodziony i Mamak poruszając sprawy polityki ogólnej i gospodarcze. Kwestję organizacyjną wyjaśniał ks. prezes Dąbrowski, dając wyczerpujące wskazówki.

Na zakończenie zebrani uchwalili następującą rezolucję: „Zebrani na wiecu w Tropiu w dniu 17 sierpnia wyrażają wotum zaufania Rządowi, Marszałkowi Piłsudskiemu i Prezydentowi Rzplitej P. Ignacemu Mościckiemu i przyrzekają współpracować w Jego poczynaniach. *J. P.*

KRONIKA.

Ślub. Dnia 30 sierpnia o godz. 7-ej wiecz. w kościele ewangelickim w N. Sączu odbędzie się ślub p. Zofji Uhlównej, córki Wilmy z Marschalków i Jakóba z p. Stanisławem Kubiszem, synem Anny z Michejdów i Jerzego. Dołączając się do ogólnych życzeń składa i nasza Redakcja zarówno Młodym jak i ich Rodzinom serdeczne gratulacje, tem szczersze, że obie Rodziny zasłużone są na terenie pracy społecznej, a przedewszystkiem pracy ewangelicko-polskiej! Szczęść Boże!!!

Łańcuch bibljoteczny Stow. rezerwistów i b. wojskowych. Eugeniusz Olesiak składa parę dzieł i uprasza o złożenie pewnej ilości książek pp. Rybskiego Jana, Czachowskiego Włodz., Fettera Edw., Gagatka Jana, Jarząbka Stanisława, Kędzierskiego Stefana, Olearnika Michała, Szczepanka Adama, Waszkowskiego Jana.

Sprostowanie. W ostatnim numerze przy łańcuchu bibljotecznym Inwalidów opuściliśmy przez przeoczenie nazwisko wyzywającego. Jest nim p. Jan Goettmann, dyrektor gimn. żeńskiego w N. Sączu.

Kino „Sokół" wyświetliło w ubiegłym tygodniu filmy pierwszej jakości, jak „Hrabia Cagliostro" i „Kult ciała". Filmy te wysokiej wartości artystycznej, ściągnęły liczną pubiiczność naszego miasta. Równocześnie otrzymujemy liczne zapytania, dlaczego niema dotąd reklamy kinowej w „Głosie Podhala". Prenumerator, zamiast biegać [w deszczu!] do afisza, radby mieć informację w gazecie.

Artystyczne wydawnictwo. Wreszcie znalazł się ktoś, kto zajął się sprawą niejednokrotnie nieudałych widokówek m. N. Sącza. Oto z inicjatywy Okręg. Koła Zw. Inwalidów w N. Sączu wyjdzie 21 wspaniałych widokówek naszego miasta, na wzór obecnie sprzedawanych widokówek w Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Równocześnie wyjdą specjalnie wydane albumy z widokami miasta. Niezawodnie publiczność poprze to wydawnictwo!

Czytelni mieszczańskiej w N. Sączu serdeczne podziękowanie za bezinteresowne udzielenie sali na zebranie oświadczająą miejscowi i zamiejscowi kupcy tytoniowi.

P. Mr. Marcin Gorzecki, aptekarz z N. Sącza złożył łaskawie na rzecz bibljoteki Zw. legjonistów 10 książek! Vivat sequens!

O lepsze połączenie kolejowe. Pociąg osobowy przychodzący do N. Sącza od Chabówki o godz. 6[40], miał do niedawna wozy idące wprost od Krakowa; obecnie trzeba się w Chabówce przesiadać. A, że dzieje się to o godz. 3 w nocy, a nadto konduktorzy często zapominają o śpiących pasażerach — jadą ci zamiast do N. Sącza, do Zakopanego! Czyby nie dało się od Krakowa uruchomić kilka wozów idących wprost i dołączanych w Chabówce do pociągu sądeckiego? Nasza dzielna Dyrekcja Krakowska pomyśli zapewne o tem udogodnieniu!

Francuska wycieczka szkoły podchorążych bawiła przez 24 godzin w N. Sączu, oprowadzana przez sekretarza poselstwa w Lipsku p. Wierskiego, bawiącego na urlopie w N. Sączu, oraz pp. Racięskich [juniorów. Niestety wobec braku kontaktu nie możemy nic więcej podać pozatem, że wycieczka odjechała do Pienin, pod opieką p. Kuskowej, Francuzki, żony radcy tut. Magistratu.

Nowy dworzec autobusowy. Wobec ogromnego wzmożenia się ruchu autobusów powstał projekt rozszerzenia dworca autobusowego. Uważamy jednak, tak jak i nasz Magistrat, że plac obok kaplicy szkolnej na to bynajmniej się nie nadaje. Kto wie, czy nowy dworzec nie powstanie na placu naprzeciwko konwentu OO. Jezuitów.

Administracja Głosu Podhala otwiera począwszy od następnego numeru dział

drobnych ogłoszeń

płatnych od słowa po 10 gr.

Najmniej 5 słów, najwięcej 25 słów. Przekonani jesteśmy, że P.T. Publiczność zaprzestanie szpecić miasta nalepkami na słupach a korzystać będzie z taniego i łatwego sposobu ogłoszeń. ADMINISTRACJA.

Bezczelny napad bandycki.

W nocy z dnia 19 na 20 bm. dokonał nieznany sprawca około godz. 2-ej w nocy bezczelnego napadu bandyckiego na mieszkanie p. Gabrysiównych przy ulicy Gwardyjskiej. Wdarłszy się przez okno, które wyrwał z ramą, wydobył nóż i grożąc nim służącej i przerażonym kobietom zażądał pieniędzy. Po chwili nakazał zapalenie światła, a gdy wystraszona dziewczyna drżącemi rękoma nie mogła zapalić zapałek, sam zabrał się do świecenia lampy. Skorzystały z tego momentu inne kobiety i zbiegły. Niestety z przestrachu zbyt późno zaalarmowały sąsiadów tak, iż bandyta zdołał porozbijać kredens i szafy, nie znajdując jednak pieniędzy. — Zarządzone przez Pol. Państw. poszukiwania dotąd bezskuteczne, mimo przeprowadzenia szeregu rewizyj. Sprawca miał twarz wysmarowaną sadzą.

Precz z łapami niemieckiemi!

Minister niemiecki Treviranus wypowiedział przed kilku dniami skandaliczną mowę, atakującą całość granic naszej Rzeczypospolitej i żądającą rewizji naszych granic zachodnich! Ten bezprzykładny atak na nasze Państwo, w kilkanaście lat po przegranej przez Niemcy wojnie świadczy o bezczelności niemieckich zamiarów i wywołuje w całej Polsce sprzeciwy! I nasze Podhale, łącząc się na razie z akcją sprzeciwu pisanem słowem wola, potępiając to naruszające ogólny pokój wystąpienie: **Precz z łapami niemieckiemi od wolnej, zjednoczonej Rzeczypospolitej!**

Obowiązujące przepisy o ochronie lasów

będących prywatną własnością

w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Pol. z dnia 24. VI 1927 r. Dz. U. Nr. 57 poz. 504 z r. 1927 i rozp. M. R. z 1. VII 1927 Dz. U. Nr. 59 poz. 521 z r. 1927.

Dokończenie.

Art. 38. Winni bezprawnej zmiany uprawy leśnej na inny rodzaj użytkowania, będą karani grzywną do wysokości 500 zł. za każdy hdktar gruntu leśnego, na którym uprawę leśną zamieniono na inny rodzaj użytkowania.

Jeżeli zmiany takiej dokonano na gruntach ochronnych, kara dochodzi do 1000 zł. za 1 ha.

Art. 42. Winni bezprawnego cięcia lub karczowania drzew, pni i korzeni będą karani grzywną w wysokości od 2-krotnej do 4-krotnej wartości ściętych drzew lub wykarczowanych pni lub korzeni, — zaś w lasach ochronnych od 4-ro krotnej do 8-krotnej wartości, lub aresztem do 6 tygodni.

Art. 45 i 46 wyznacza kary za pasienie inwentarza i zbieranie ściółki w lasach ochronnych do 200 zł. grzywny lub 3 tygodnie aresztu.

Art. 47. Winni niezawiadomienia władz właściwych o gromadnem pojawieniu się w lesie owadów szkodliwych — będą karani grzywną do 200 zł. lub aresztem do 3 tygodni.

Celem przyjścia z pomocą właścicielom drobnych lasków w sporządzaniu programów leśnych, sporządzono takie programy (druki do wypełnienia), które nabyć można za opłatą 20 gr. w Tymczas. Zarządzie Powiatu w N. Sączu w protokole podawczym. Druki takie po wypełnieniu należy przesłać w dwóch egzemplarzach do zatwierdzenia Starostwu wraz z załącznikami, wymienionymi w tych drukach.

Programy sporządza się na okres 10-letni, a po zatwierdzeniu właściciel lasu będzie mógł każdego roku przez 10 lat użytkować las w sposób przewidziany w programie.

Tymczasowy Zarząd Powiatu, chcąc przyjść z dalszą pomocą drobnym właścicielom lasów w sporządzaniu programów leśnych, wydeleguje swego Inspektora lasów do gmin, które uprzednio zgłoszą w Wydziale powiatowym, że wszyscy właściciele lasków w danej gminie życzą sobie sporządzenia na ich koszt programów.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mólki w Nowym Sączu.